

ADAM MAZEK

Dzienniki

12/2019 - cz. II

Ostatnio zastanawiałem się nad dotarciem do jądra Ziemi (post: „The core of the Earth”). Faktem jest, że ludzkość poświęciła mnóstwo czasu, pieniędzy i energii na badanie Wszechświata, jednocześnie nie wiedząc do końca, na jakim gruncie dosłownie stoi. Dlaczego nie możemy dotrzeć do jądra Ziemi? Na dziś byłaby to raczej podróż rodem z filmu science-fiction. Niemniej, miałem kilka przemyśleń na temat tego, jak moglibyśmy to zrobić. Mój pomysł polegałby na zbudowaniu wiertła z najtwardszych, ognioodpornych materiałów, jakie istnieją. Czy takie wiertło miałoby długość 6 371 km, czyli tyle, ile wynosi średni promień Ziemi? Oczywiście, że nie. Wierciłibyśmy takim wiertłem, które:

a) składałoby się nie z jednej części, ale z dziesiątek, potem setek, tysięcy i wreszcie setek tysięcy części. Części te byłyby dodawane stopniowo do centralnego wiertła, które już byłoby umieszczone we wnętrzu Ziemi.



JĄDRO ZIEMI



JĄDRO ZIEMI

b) miałyby ono również możliwość dodawania kolejnych, wymiennych części i końcówek.

c) wiertło byłoby tak zbudowane, że można by je w każdej chwili wydobyć z powrotem na powierzchnię Ziemi i następnie zastąpić nowym.

Oczywiście taki eksperyment trwałby dziesiątki, jeśli nie setki lat. Zasugerowałbym NASA, że taki naukowy eksperyment w dużej mierze pomógłby im w eksploracji innych planet, na czele z Marsem. Jednym z najgłębszych odwiertów wykonanych przez ludzkość jest „Supergłęboki Odwiert Kolski”, nad którym prace odbyły się w ZSRR w latach 1970 - 1995 i miał „tylko” 12 262 m głębokości.

JĄDRO ZIEMI

Ten radziecki projekt upadł z powodu braku funduszy. Krążyły pogłoski, że robotnicy, którzy przy nim pracowali, słyszeli głosy ludzi dochodzące z piekielnej otchłani. Wydaje mi się, że prędzej takie odgłosy można usłyszeć po wypiciu paru kieliszków wódki. Jestem przekonany, że to brak pieniędzy powstrzymał Rosjan z dalszą pracą nad odwiertem. Czy bujam dziś w obłokach? Geolog bez wątpienia powiedziałby, że tak. Jednak ja nie jestem naukowcem. Nazywam się Adam Mazek i piszę to, co przyniosą mi wyładowania elektryczne w moim mózgu, który od dawna nie był pod wpływem wódki. Moja przeczucie mówi, że prędzej czy później ludzkość (Amerykanie?) wróca do tematu dostania się jak najdalej w głąb Ziemi, ponieważ wiedza ta będzie niezbędna do poznania nie tylko Księżyca, ale przede wszystkim planety Mars.

- Okładka: post "Trees"; str. 2-4: post „The Core Of The Earth”





**UNIKATOWOŚĆ JEST
POWSZECHNA**

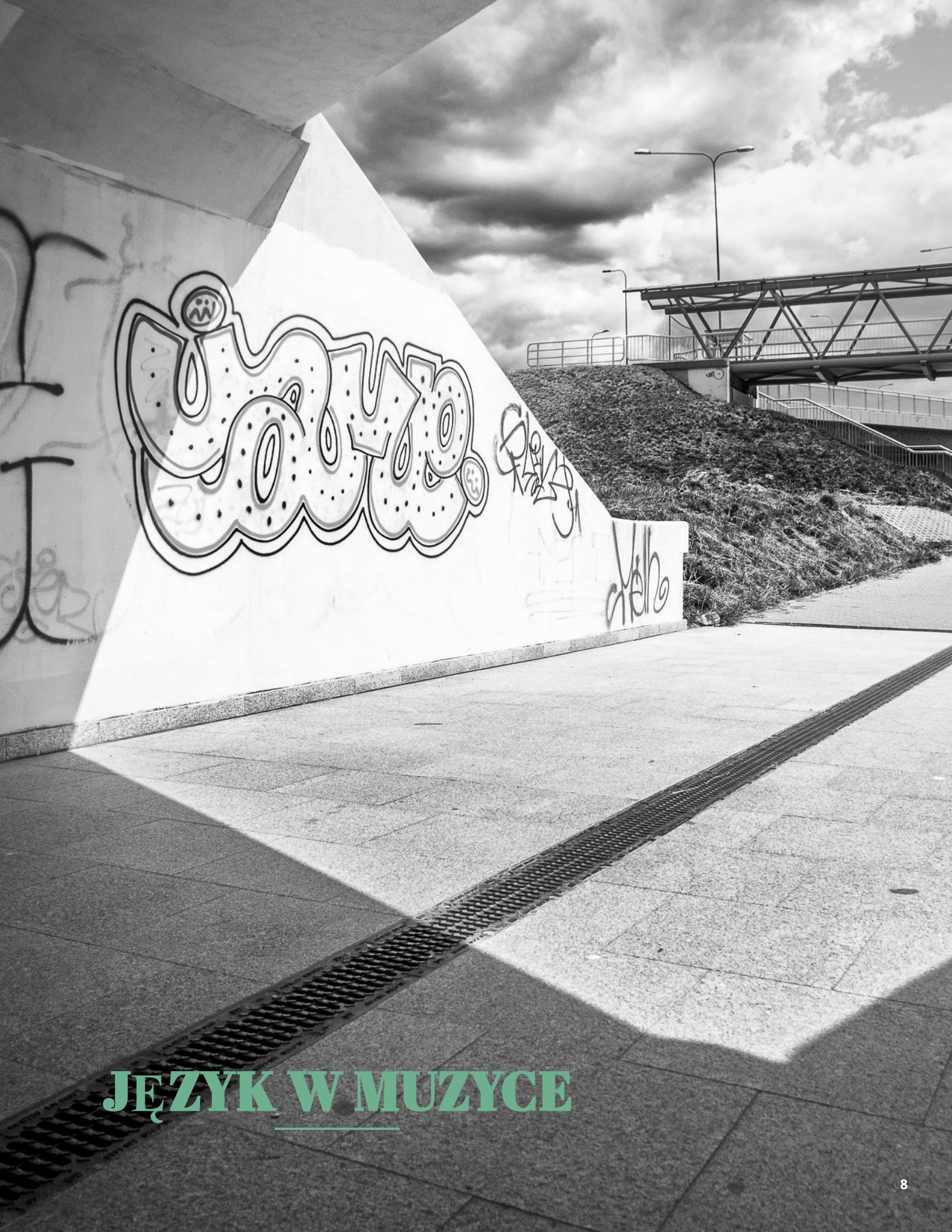
UNIKATOWOŚĆ JEST POWSZECHNA

Ostatnimi czasy myślałem o swojej wyjątkowości. Wnioski z rozmyślań były takie, że unikatowość jest powszechna (post: „Uniqueness is common”). Każdy z nas ma jakiś talent. Problemem jest jego odkrycie. Być może jeszcze większym wyzwaniem jest rozwijanie i pielęgnowanie talentu. Dlaczego? Wierzę, że praktycznie wszyscy ludzie posiadają ukryte zdolności, „super moce”. Wszyscy jesteśmy wyjątkowi. Na szczęście nie osiągnęliśmy takiego poziomu inżynierii genetycznej, dzięki której moglibyśmy „projektować” i „wytwarzać” nadludzi. Mam nadzieję, że taka wizja science-fiction nigdy nie będzie realna. Powstanie człowieka z genetycznie zmodyfikowanym kodem DNA, dzięki któremu rodzice wiedzieliby, że ich dziecko będzie utalentowane w koszykówce czy grze na fortepianie, byłoby prawdziwym koszmarem dla nas wszystkich. Jak wspomniałem na początku tego wpisu, wierzę, że wszyscy ludzie posiadają swoją prawdziwą wyjątkowość i talent. Jednak niektórzy z nich nigdy nie dowiedzą się, w jakiej dziedzinie mają zdolności. Wszystko zależy bowiem od miejsca i czasu, w jakim ktoś się urodził. Przykładowo, jeśli ktoś urodził się w rodzinie chłopskiej w średniowiecznej Rosji, istniało duże prawdopodobieństwo, że taki człowiek nigdy nie rozwinie swoich umiejętności fotograficznych (nawet jeśli miał predyspozycje do bycia sławnym światowym fotografem). Dlaczego? Bo ktoś po prostu urodził się w złym czasie i w złym miejscu. Jak wszyscy wiemy, aparat fotograficzny jest wynalazkiem XIX wieku, a nie XIII. Dlatego uważam, że byli, są i będą ludzie, którzy urodzili się bez szans na wykorzystanie swojego talentu dla szeroko pojętej ludzkości. Oczywiście bliskie otoczenie (rodzina, szkoła itd.) ma znaczący wpływ na to, czy ludzie wykorzystają swój talent, rozwiną swoje zdolności. Niemniej, uważam, że wszyscy powinniśmy szukać swojego unikalnego głosu i wewnętrznego talentu, aby go rozwijać. Skupmy się na tym, aby znaleźć i rozwijać swoją pasję. Jestem przekonany, że warto to robić. Jeśli nie wiesz dziś, mój Drogi Przyjacielu, w czym masz zdolności, może warto zacząć zadawać sobie pytanie, w czym nie masz talentu i czego nie lubisz robić?

Kolejnymi trzema postami były zbiory zdjęć o nazwie „Drzewa.” Najciekawsze zestawienia zdjęć znajdują się na końcu bieżącego wydania „Dzienników” (str. 14-33).



**UNIKATOWOŚĆ JEST
POWSZECHNA**



JĘZYK W MUZYCE

JĘZYK W MUZYCE

W kolejnym poście przedstawiłem swoje przemyślenia dotyczące języka w muzyce (post: „Language in the music”). Wniosek był taki, że nieanglojęzyczni piosenkarze mają mniejsze szanse na zostanie gwiazdą światowego formatu. Oczywiście, we wspomnianej grupie osób, znajdują się Polacy. Nasza narodowość, z jednym z najtrudniejszych do nauczenia się języków, jest w grupie osób, które mają małe szanse na zdobycie muzycznego szczytu poza granicami Polski. Faktem jest, że trudno jest przebić się na międzynarodowe szczyty, śpiewając w narodowym języku, który jest inny niż angielski. Jakie przykłady polskich piosenkarzy i zespołów mógłbym Ci podać, mój Drogi Przyjacielu, które mają teksty warte wysłuchania? Poniżej znajdziesz przykłady. Niestety (lub szczęściem, wszystko zależy od punktu widzenia) tych zespołów jest to, że śpiewają po polsku:

- a) Kult, z charyzmatycznym wokalistą o imieniu Kazik Staszewski;
- b) Dezerter, legenda polskiego punka;
- c) Maanam, ze słynną wokalistką Korą, zmarłą w 2018 roku.

Niewątpliwie na tej zwięzłej liście można by umieścić jeszcze wiele polskich zespołów muzycznych. Wszystkie te zespoły mają w swoim repertuarze piękne, wartościowe teksty. Osoby niepolskojęzyczne nie potrafią docenić mądrości, magii i sztuki ukrytych w słowach polskich wykonawców. Wątpię, czy tłumaczenie tych piosenek na język angielski byłoby dobrym pomysłem. Myślę, że magia i sens tekstów mogłyby zostać wtedy utracone. Oczywiście, mogę się mylić. Mam nadzieję, że kiedyś ktoś mi udowodni, że nie mam racji w swoich dywagacjach. Niemniej, w kontekście odnoszenia międzynarodowych sukcesów przez zespoły nieanglojęzyczne, zdarzają się pozytywne wyjątki. Przykładowo węgierski zespół „Omega” ze swoją słynną piosenką o nazwie „Gyöngyhajú lány”. Jest to piosenka, która jest rozpoznawalna na całym świecie. Dla osób polskojęzycznych bardziej znana jest jako „Dziewczyna o perłowych włosach”. Jednak moim zdaniem ogólna zasada jest taka, że jeśli piosenka nie jest napisana i zaśpiewana po angielsku, to dotarcie na sam szczyt będzie trudnym zadaniem. Wyjątkowa piosenka węgierskiego zespołu potwierdza regułę.

JĘZYK W MUZYCE

Na koniec zadam pytanie retoryczne, czy np. Björk, gdyby śpiewała tylko w swoim ojczystym - islandzkim języku, zrobiłaby światową karierę? Zostawiam Cię, mój Drogi Przyjacielu, z tym pytaniem samego.



- Powyżej: post "Language In The Music"



O DZIENNIKACH

O DZIENNIKACH

W ostatnim poście opublikowanym w 2019 roku napisałem o „Dziennikach” (post: „About Diaries”). Przybliżyłem w nim proces tworzenia swoich e-booków. Ponadto, napisałem o moich inspiracjach. Faktem jest, że pierwsze wydanie „Dzienników” (dotyczyło września 2017 roku) napisałem i zaprojektowałem ponad dwa lata po napisaniu pierwszego tekstu na swojego bloga. Był to czas, kiedy zastanawiałem się, jak mogłabym uczcić zbliżającą się drugą rocznicę prowadzenia strony www.adammazek.com. Rocznicą wypadła na wrzesień 2019 roku. Co wydarzyło się w trakcie dwóch lat? Przede wszystkim, oprócz robienia mnóstwa zdjęć, pisania kolejnych tekstów, czytałem również mnóstwo książek wydawnictwa Taschen. Im więcej ich czytałem, tym bardziej chciałem, aby moje zdjęcia były wydawane w ten sam, mistrzowski sposób. Dzieła niemieckiego wydawnictwa dały mi wiele inspiracji, do tego, abym mógł wyobrazić sobie swoją twórczość, jako albumy wydane na poziomie Taschen. Prawda jest taka, że czytanie, oglądanie, analizowanie i kontemplowanie praktycznie wszystkich książek wspomnianego wydawnictwa to czysta przyjemność, uczta dla umysłu, wyobraźni i oczu. Kiedy myślałem o tym wszystkim, zacząłem się zastanawiać, czy Taschen byłoby zainteresowane wydaniem książki o mojej działalności artystycznej. Nie zapytałem ich o to. Myślę, że na dziś po prostu odmówiliby. Niemniej, po pewnym czasie przypomniał mi się fakt, iż Fiodor Dostojewski sam wydawał dużą część swoich tekstów. Słynny rosyjski powieściopisarz zajmował się tą działalnością od 1873 roku do swojej śmierci w 1881 roku. Zarówno wydawnictwo Taschen, jak i dziewiętnastowieczna działalność wydawnicza Dostojewskiego dały mi podpowiedź, że mogłbym sam stworzyć własne albumy. W ten oto sposób w mojej głowie powstał załączek pomysłu na „Dzienniki”. Od razu zacząłem się zastanawiać, czy mam odpowiednie narzędzia do tego typu zabawy. Nie mam i nie potrafię korzystać z programu Adobe InDesign. Na szczęście są aplikacje jak na przykład Visme. Dzięki temu programowi oszczędzam czas i energię na naukę Adobe InDesign. Visme jest bardzo intuicyjne. Mogę zaprojektować nowy numer „Dzienników”, w ciągu kilku godzin. Mam jednak nadzieję, że w przyszłości będę mieć czas na naukę Adobe InDesign. To tyle na dziś. Myślę, że w przyszłości będę pisał więcej faktów o „Dziennikach” i procesach twórczych z nimi związanych.

O DZIENNIKACH





DRZEWA









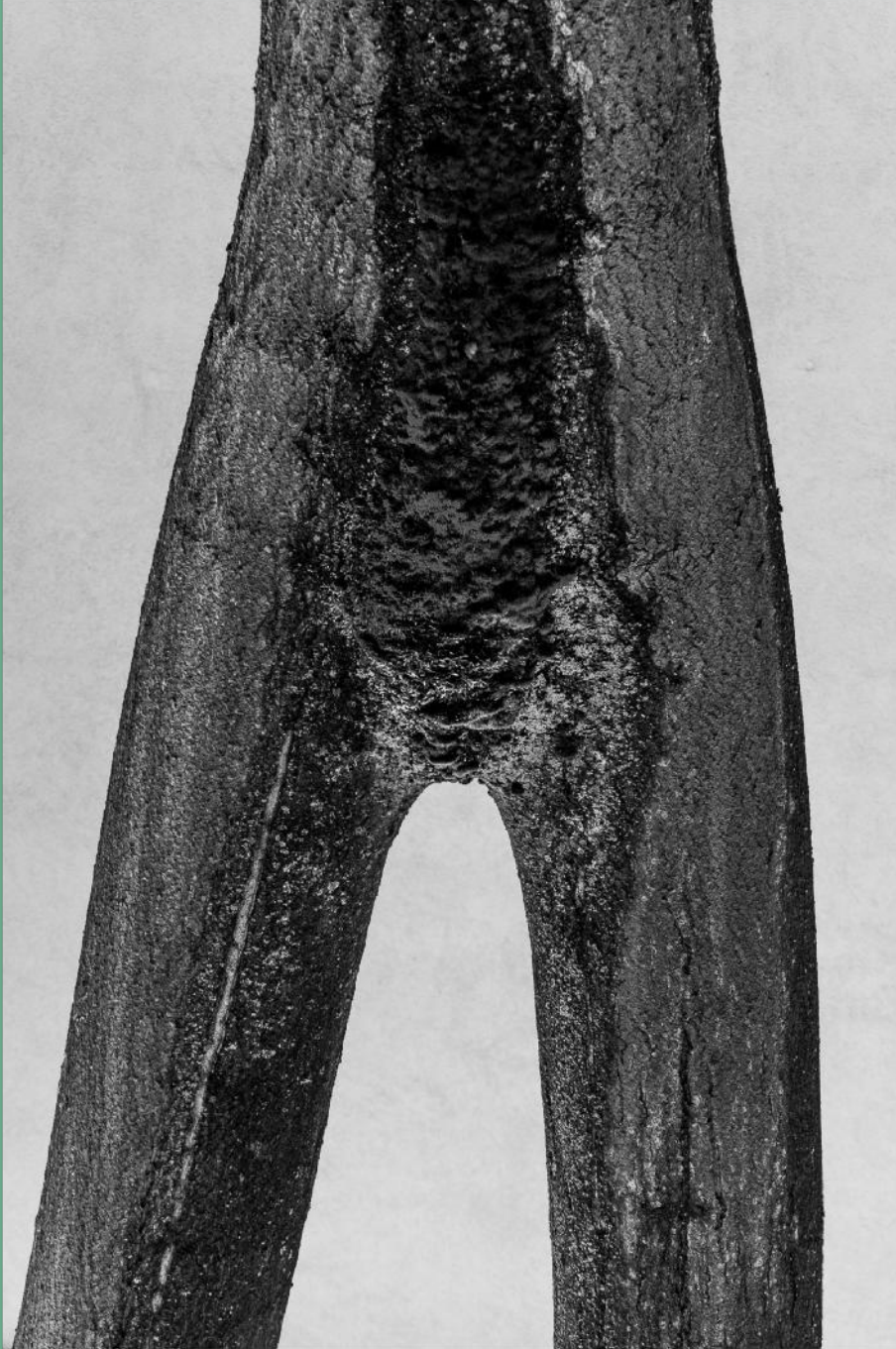




DRZEWA





















DRZEWA





KONIEC

